Kraków dnia 19 Lipca 1881 r.

DJABEŁ



ROK 13. Nr. 13.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 24. — Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 c., w Niemczech 2 marki.

Prenumeratę, listy i artykuły należy nadsyłać **do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 24** (pod adresem: **Redakcja „Djabła“**).

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube et Comp. Central Annoncen Expedition Frankfurt a M.**

Numer pojedynczy 20 ct.

PRZYRODNIKOM.

Witajcie męże, których wiek ciemnoty
Nazywał dziećmi Djabła, Lucypera,
Żeście odnaleść chcieli ów klucz złoty,
Co tajemnice natury otwiera.

Za czarowników miano was wśród ludu,
Żeście umysłem wyrośli w niebiosa;
I to co było warte nazwy cudu,
Płacono miecza monetą i stosa.

I dziś choć w postęp idą pokolenia,
Są między nami tacy ludzie zawdy,
Którzyby radzi pieczęcią milczenia
Zamknąć wam usta — by nie rzekły prawdy.

Bo strach ich bierze, że skoro nauka
Rozjaśni umysł i oczy otworzy.
Nie uda im się tumanienia sztuka,
I lud nie będzie chciał chodzić w obroży.

Więc te ćmy nocne, które światło słonią,
Niszczcie potęgą słonecznych promieni —
Niech wiedza, fałszu nie zakryta dłonią,
Ludzi na ludzi istotnych przemieni. —

Niech lud się dowie, że ten co od wieka
Nad światów życiem czuwa tam i stoi —
Badań się wcale nie boi człowieka,
Bo tylko fałsz się dociekania boi.

Więc wy co w wielkiej przyrodzenia księdze
Uczycie czytać tajemnice Boże,
Uczycie Bożej dziwić się potędze —
Pozwólcie, że Wam hołd publiczny złożę.

Gdy się królowie despotyczni zjadą,
To ludy zwykle drżą o swoją skórę;
Wasz zjazd nas trwogą nie przejmuje bladą,
Bo z niej nauka tylko pójdzie w górę.

A że cześć macie przytem Tego Męża
Co Go **Kapralem małym** zwą tu ludzie,
Bo nas tu podbił wszystkich bez oręża
Sercem i życiem, co mu przeszło w trudzie —

Więc się i **Djabeł** w tej czci z Wami splata
I poklask bije **Wam i Kapralowi,**
Życząc by świecił jeszcze długie lata.
Nauce, ziomkom, druhom, Krakowowi.

Djabeł.

Dumanie pana Jacentego.

Nie wiem panie tego co to dalej będzie z tą moją Kundusią, ale jak pana Boga kocham codzień mądrzejsza robi się z niej babina! Gdyby tak kobiety mogły być u nas jak w Ameryce profesorami — to jej, tylko iść do uniwersytetu i od razu zasiąść na katedrze, dajmy na to nawet p. Tarnowskiego — a ręczę, żeby jéj żadnego wstydu nie przyniosła. — Jest bo nawet pomiędzy nią a panem profesorem pewne pokrewieństwo duchowe, iż tak rzekę — Oboje umieją doskonale wytrzeć kapitułę, z tą tylko różnicą, że p. hrabia potrafi wszystko co się mu nie podoba, wykpić i sponiewierać — chociażby nawet było to coś, przed czem jego geniusz powinien zawsze pokornie głowę zniżać, jak nie przymierzając klasztorny braciszek przed ks. biskupem — a moja znowu babina umie dzielnie swym białogłowskim rozumem „zmasakruwać“ jak kum powiada, to, co oburza jej serce kochające ojczyznę. Kiedyś przyszedł do nas kum z numerem „Czasu“, w którym jest umieszczoną odpowiedź redaktora „Dniewnika warszawskiego“ na ów znany pana Prussa „Otwarty list“, i ja zacząłem tę odpowiedź czytać głośno Kundusi. Wśród czytania poczciwy kum zachęcony odsyłaczami redakcyi „Czasu“, wyrywał się ciągle z wykrzyknikami: „widziszno go! a jakże! mędrek! patrzajno się! honcfuty! w Kongresówce wiek złoty! śliczny mi i delikatny ten moskiewski język jak na ten przykład..“ i kiedy w tem miejscu tylko obecnością Kundusi wstrzymany od wydeklamowania rodowitego moskiewskiego komplementu, zaczął coraz częściej spluwać, chcąc sobie widocznie wynagrodzić gwałt zadany ustom, ja czytanie skończyłem — mocno oburzony nietylko pychą moskala ale i niepotrzebnem zakompromitowaniem się polaka list do niego piszącego — Kundusia widząc moje wzburzenie rzekła po chwili: „I cóż ty na to Jacusiu?“ — „A cóż (rzekę) jakoś sobie widocznie w każdym niemal wierszu kpi z naszego narodu. Może ten złośliwy frazes, że w literaturze polskiej jest dzisiaj pod moskiewskim panowaniem „drugi wiek złoty“ wydobędzie z uszczęśliwionych serc, jakich zarozumiałych literatów warszawskich, wdzięczne „ach“ — ale każdy rozsądnie — na tę piórową walkę patrzący — musi mieć za złe panu Prussowi to niepotrzebne wywoływanie wilka z lasu. Zdaje się niektórym naszym panom literatom, że mają prawo przemawiania do wroga w imieniu narodu — a kiedy się odezwą to zawsze palną jakimś takim konceptem, co wygląda jakby chcieli naród przedstawić podobnym do owego psa, który dobrze kijem obity choć nawet niewinnie, — czeka pokornie pode drzwiami i skomli i kiwa ogonem, dopóki bijący pan drzwi nie otworzy i gwizdnięciem nie wezwie go do polizania ręki łaskawie podanéj! A gdzie to? a od kogo to macie panowie patronowie ów mandat polecający łasić się w imieniu narodu, któremu święta godność nakazuje milczeć? Kto upoważnił pana Prussa do wróżenia o śpiewaniu moskiewskich piosnek w domach polskich? — Że takowe śpiewać będą w salonach nie wątpię, bo tam już od dawna śpiewać je mogły i powinny damy, które bukietami obrzucały stopy tyrana, depcącego serca ich sióstr — a matek pomordowanych, zgrabionych i w tiurmach lub kopalniach gnijących męczenników — lecz żeby naród cały rozgorzał taką podłą miłością i to jeszcze jak mi się widzi z proroctwa pana Prussa za jego życia — to koncept i niesmaczny i niezręczny i zasługujący na taką odprawę, jaką dostał od ks. Golicyna.“ — „Tak, tak, macie recht — zawołał kum — ale czegoż tak gniewacie się na tego Prussa — Cóż od miemca wymagać można — wszak Prusaki z Moskalami“... „Dajcieno kumie pokój — przerwała Kundusia, — to nie prusak tylko polak i dobry polak — a ty mój Jacusiu także się o co gniewać nie masz — Ja na twojem miejscu siadłabym do stolika i skoro weszły w modę „listy otwarte“ takżebym napisała do owego moskala list taki: „Daj ci Boże zdrowie szanowny panie, że pomimo źle tajonego gniewu i złośliwego szyderstwa jesteś na tyle szlachetnym, że nie uwierzyłeś w wróżby teraźniejszych naszych proroków chwilowo grzesznym obłędem dotkniętych — Głupstwem byłoby gardzić jakimkolwiek językiem a więc i waszym. Cóż on winien, że ci, którzy nim mówią, wylali morze łez i krwi naszéj: — ale cofnij się panie myślą na kilka wieków wstecz — i powiedz, czy wasi przodkowie mogli się bez wstrętu uczyć mongolskiego języka? — czy mogliby z przyjemnością pod strzechami swemi wsłuchiwać się w piosenki niewolników chana, dopókiby tylko pamiętali hańbiące krzywdy i straszliwe prześladowania swych ciemiężców? Nie, jeżeli byli ludźmi nie bydłem! Nie dziw się nam przeto i nie szydź panie, że do zbudowania owego „złotego mostu“ zgody o którym mówisz, nie zabierają się wcale uczciwi polacy. Rozpaczaj, nie rozpaczaj to wszystko jedno — My biedni, obdarci, nie pójdziemy pomimo tego z wami magnatami „ręka w rękę od jednego do drugiego brzegu po owym złotym moście“ jak pragniesz — bo wierzymy w sprawiedliwość Boga — a wierząc w nią, nie chcemy waszych szlachetnych **serc sławiańskich** narażać później na przykrość, jaka nieodzownie następuje przy przeprowadzaniu zastarzałych a familijnych rachunków“. — Zdumiony patrzałem w rozgorączkowaną twarz niewiasty, która mi się wydała młodszą o lat dwadzieścia, bo upiększała ją miłość ojczyzny — a poczciwy kum uchwycił jéj rękę i w milczeniu całował. „A co kumie — rzekłem po chwili — czy zły byłby profesor?“ „Prefesur jak prefesur — ale czemu to choć rajcami nie robią kobiet — Byłby z kumy wielki profitunek — bo taki na ten przykład sprawiedliwy, choć w spudnicy rajca — jakby dajmy na to, przemówił przy numinacyi miejskich lekarzy — jakby przypomniał niejedno, czem dr. Jodłowski ujmuwał sobie serca wszystkich biednych — jakby się nie lenił wypowiedzieć publicznie to, co kużden z naszych mieszczańskich radców wié lub powinien wiedzieć — a co drowi Jodłowskiemu dawało patent rzetelnej zasługi a zarazem i świadectwo, że właśnie jest to jeden z takich, o jakich marzył dr. Dytel, i Rada tworząc posady lekarzy miejskich — tobyśmy się nie potrzebowali dzisiaj irytuwać — że się to jakoś nie tak stało, jak się stać powinno ani się zapytuwać samego siebie: dla czego jednym szydła golą a drugim brzytwy nie chcą — ani nakuniec decyduwać, że w Radzie miejskiéj zaczynają się kieruwać jakiemś prywatnem widzimisiem — co ze względu na pewne moralne powinności względem miasta, nie potrafi harmonizuwać z sądem opinji publicznej.“

Do pana Szujskiego.

Słowianie stańczykami nie stali się jeszcze,
Więc ich przejąć nie mogły wcale „prawdy dreszcze“
Tylko stańczyk, co drogi kuglarskiemi chodzi,
Gdy prawdę słyszy to go dreszcz trwogi przechodzi.

Z ASTRONOMJI.

Kometa zbliżał się szybkim pędem do ziemi naszej. — Chciał najprzód ucałować Galicję tak mu się zdaleka podobała, ale dowiedziawszy się po drodze o niezbyt pochlebnéj reputacji téj pani, zatrzymał się nad nią chwilę. Było to podczas wyborów radców krakowskich a jak zobaczył to **to** to **owo** zawołał: gwałtu! schował ogon i ucieka co tchu dalej.

ROZMOWA

korespondenta „Czasu“ z Hercogowińczykiem.

H. Te szwaby to nędzny naród — ja nie cierpię szwabów —

K. Jak jakich — my mieliśmy szczęście poznać takich dobrych szwabów — że gotowiśmy oddać za nich życie. Moskali to można niecierpieć.

H. Jak jakich — nam Moskale bardzo wiele zrobili i kochamy ich za to tak samo jak wy waszych szwabów.

Z pielgrzymki do Rzymu.

Na posiedzeniu akademji świętéj wiersz p. Szujskiego wygłoszony przez p. Tarnowskiego zrobił ogromne wrażenie na Ojcu świętym i kardynałach — szczególniej zachwycił wszystkich ten ustęp gdzie mowa że św. Metodemu idącemu do Rzymu **„boleść rozwiała ubranie kapłana“** Papież kazał sobie te wiersze na język włoski przetłomaczyć uważając porównanie boleści do wiatrów za wielce oryginalne.

Pedagogom.

Witajcie nam! Witaj armjo boża,
Cóś w stary ten wstąpiła gród
Odpocząć wraz — nim z wiedzy swej zboża
Chlebem, znów zaczniesz nakarmiać lud.

O! karmiciele, świętą Wasza praca!
Jest apostolstwem ten Wasz trud..
Lecz tylko wtenczas on się czemś wypłaca,
Gdy zaspokaja i serca głód!

Wszyscyście tu, są dziećmi tej ziemi,
Co z Waszych prac pożytku chce;
Co chce by lud, otulił Ją swemi
Sercami, mówiąc: Jam dziecko twe!

Więc w duchu tym suńcie pracy drogą,
Nie tylko do głów — ale i do łon...
Oświaty ziarna tylko wtedy mogą
Wydać zbawienny dla kraju plon! —

Z północy wróg, ostrzy głodne zęby..
Myśli: „Tam bydło, zduszę garścią swą“...
Niechże zobaczy miast trzcin, rodne dęby,
Miast bydła — ludzi świadomych czem są!

Djabeł.

Telegraficzne zapiski z miejsc kąpielowych.

Krynica. Wody tu mamy po uszy — pijemy wody — kąpiemy się w wodzie a tu do tego przez trzy tygodnie lał taki prysznic, że mimo woli skazani byliśmy na wodną kuracyję. Popyt na parasole i kalosze ogromny. Pism perjodycznych dochodzi mało co świadczy, że więcéj jest gości z Galicyi niż z innych prowincyi polskich. Teatr obiecano tak samo w tym roku jak w poprzednich.

Żegiestów. Zbawcze to miejsce z każdym się podnosi rokiem. W tym roku przewyższyło ono Karlsbad, Marienbad, Franzensbad, Vichy pod względem drogości mieszkań. Doktór usiłuje być czasami grzecznym co jest już wielkim postępem ku dobremu dla tego fakt ten notujemy z przyjemnością. Inne niewygody stoją w utrwalonej mierze.

Rabka. Rabka stała się od pewnego czasu uprzywiliowanem miejscem dla dzieci. Zanim dziecko płci żeńskiej wyrośnie w dziewicę a później męża zacznie męczyć by ją wysłał do Spa, Franzensbad, etc. tu naprzód odbywa primicje swoich kąpielowych wycieczek. Dla tego matka, która chce wcześniej przygotować swe córeczki do tej mozolnej wędrówki po miejscach kąpielowych, niech najprzód tutaj przyjeżdża z niemi. Można przywozić i przerosłe panny, będą uchodziły tutaj za dzieci.

Zakopane. Towarzystwo tatrzańskie z zapałem zabrało się do różnych ulepszeń, bo te co były, wody wiosenne poniszczyły zupełnie. Osoby, które tu już przybyły delektują się, że w porze najgorętszej mogą używać chłodu posuwanego czasami do zimna. Chodzenie w korzuchach i palenie w piecach należą do pewnych przyjemności, które w tym roku mogą niejednego zachwycić. Nie mogąc w razie deszczów delektować się wycieczkami wspólnemi delektujemy się słuchaniem projektów niejednych tyczących się przyszłości tego czarownego miejsca. Popyt w karty ogromny.

Iwonicz. Kąpiele nasze uzdrawiające w cudowny sposób szkrofuły i choroby skórne sprowadzają najdynstygowańsze osoby do Iwonicza — gdyż szkrofuły mają bardzo arystokratyczne zachcianki i nawiedzają przeważnie najstarsze rody t. j. panów i żydów.

Szczawnica. Największy kontyngens dostarczają Szczawnicy mężowie polityczni którzy dla kraju pracują pełnemi płucami i gardłem. Wszystko to przyjeżdża tutaj potem, na przepłukanie gardła. Emulacja między doktorami wielka. Stają podobno grube zakłady między niemi, który więcéj pieniędzy do domu przywiezie. Te pochwały godne wyścigi, odbywać się będą na przestrzeni paru mil angielskich z przeszkodami. Nagrody dam.

Truskawiec. Na gruzach wód szwoszowickich sława tutejszego Zakładu z każdym dniem wzrasta. Nafto-siarkowy smak wody leczniczej ściąga tłumy narodu zwłaszcza onego co w sąsiednim Drohobyczu rozwielmożnił się potężnie. Muzyka doborowa grywa codziennie, a pozłacana młodzież licznie się tutaj kręcąca zapowiada przybycie swego współkolegi — owego bydlęcia, co to w zeszłym roku tak mocno się wsławiło w Krynicy postępowaniem świadczącem, że należy do rodzaju tak zwanych przechodowców z rogacizny w nierogaciznę. Zdaje się jednakowo, że wieści te nie sprawdzą się — albowiem w razie takim mielibyśmy zapowiedź przybycia J. E. p. Marszałka, który obecnie zwiedza wystawy bydła krajowego; a nic dotąd nie słyszeliśmy o jego przybyciu do Truskawca.

Wizyta u Garfielda.

Nasz korespondent. Jakże się p. Prezydent dzisiaj czuje?

Garfield. Rana mi dzisiaj nie bardzo dokucza, ale co mnie bardziej boli niż rana, to to, że podobno jakiś dziennik rosyjski z powodu zamachu postawił ze mną na równi Aleksandra despotę.

N. k. Pan Prezydent się myli, to nie żaden organ moskiewski zrobił to porównanie, tylko dziennik „Czas“ wychodzący w Krakowie.

G. Jakiejże narodowości jest przedstawicielem ten dziennik?

N. k. Polskiej, tej samej co Kościuszko, znany zapewne z historji, panu Prezydentowi.

G. Kościuszko? To mnie jeszcze więcej boli, że naród ten, swego ciemiężyciela stawia na równi ze mną, reprezentantem wolnego kraju.

N. k. Mogę zapewnić pana Prezydenta, że naród polski wcale inne ma zdanie o tej całej sprawie.

G. Dla czegóżby ten „Czas“ szedł w sprzeczności z opinją narodu?

N. K. Bo mu czasem Bóg rozum odbiera — a czasem zdaje się mu znowu że posiadł wszystkie rozumy i pali głupstwa ku rozrywce, czytelników swoich. — Ot n. p. podając w Nr. 151 telegraficzną wiadomość o stanie zdrowia p. Prezydenta, poucza zarazem naród ex privata diligentia, że 101 stopni ciepła podług Fahrenheita odpowiadają 45⁰ stopniom Reaumura używanego w Europie — czyli, napełnia ów naukowy mąż, obecne życie p. Prezydenta życiem Salamandry. Jest to taki nonsens, że nawet uczniowie gimnazyalni musieli się, czytając ten numer Czasu śmiać do rozpuku — a jak mi właśnie donoszą z Krakowa, autor niniejszego umiejętnego obliczenia dla tego pozwolił sobie tak naukowo bryknąć, ażeby wytłómaczonem zostało całemu zdumionemu światu, dla czego w ostatnim spisie ludności krakowskiéj — magistrat tamtejszy podał 3 osłów, kiedy tam tylko dwóch uprzywiljowanych bywa.

Z zwykłych dziejów.

1.

Spojrzyjcie... mały chłopczyk, jednak z twarzą męża
Z drewnianym pałasikiem wznosi rączki śmiało,
Jakby niemi pozdrowić pragnął ludzkość całą,
Oczęta bystre, wielkie ku niebu wytęża.

Głos, dziarskość i podstawę ma w sobie rycerza,
Ten dziwak prostą ścieżką pobiegnie do chwały,
Tak młody jeszcze dzisiaj, a jednak tak śmiały,
Sześć ma lat, a drży serce gdy się z myśli zwierza

* * *

Spojrzyjcie... ów nasz rycerz jakie stacza walki...
Piętnaście lat minęło — zamiast szczęku broni
Widelców słucha szczęku, trzyma kielich w dłoni...
A jednak ma zdolności, mógłby wzróść nad lalki!

Z bohatyrem bój wiedzie bogini wybladła;
Znacie ją? to artystka — jedzie do stolicy...
Walczy serce szaleńca z sercem zalotnicy...
Zwycięży!... pójdzie za nią... karjera przepadła!

2.

Ludzie mówią: w wspomnieniach słodyczy doznajem...
Kochała mnie raz w życiu nadobna dziewica,
Szczęście nie miało granic gdym patrzył w jej lica,
Jéj uśmiech, jéj spojrzenie, były dla mnie rajem...

W izdebki czterech ścianach, — na kwiecistej błoni,
Przy pracy, przy modlitwie, gdy oko się rosi,
A myśl od ludzi, świata, ku niebu się wznosi
Korzyłem się przed Stwórcą — a myślałem o niej...

Widzę ją, jak swą główkę na mej piersi zwiesza:
„Kocham cię — i twą będę do śmierci mój drogi“
Byłem bardzo szczęśliwy! Wicher zawył srogi,
Krew trysnęła... „Idź! [rzekła] Ojczyzna jest pierwsza!“

* * *

Dzisiaj ona jest matką sześciorga aniołów,
Szczęśliwa i wesoła jak mnich po odpuście,
Marzy o chlewnej trzodzie, kartoflach, kapuście;
A mąż jéj? to zbój w chrestach, wróg polskich sokołów!

I. C.



. . . . Jakiż to pszepyszny okaz... jaka śliczna rasa!...

Jeden obywatel do drugiego: Co śliczna to śliczna! Ale jak się nasz Marszałek na wszystkiem rozumie doskonale — a jak się gorąco interesuje...

Drugi obywatel: Powiedział, mój sąsiedzie że chcąc godnie odpowiedzieć zadaniu Marszałka, trzeba poznać kraj i wszystkie warstwy jego społeczeństwa.

Car rozsierdził się na Papieża.



— Pasłysz Pobiedonoscew! Ty mnie uczył szto Cyryli i Metody to nasi nastojaszczy prawosławni. Szto oni robią dziś w Rzymie?
— Zdradzili naszego i boha i hosudara.

— Podpisz ukaz N. Panie!
— Haraszo! Dam ja im! Wszyscy słowianie czy w niebie czy na ziemi muszą warować przy nogach moich kak te moje sobaki — a jak

LIST DRUGI GRZESIA DO KAŚKI.

Syniora kara! abo po nasymu Carna Kaśko!

I cuz ty na to powis ze jo sie tak prendko po wuosku naucył godać i pisać he? a widzis, a i nietylko ty ale sie tu wsyscy i nasi i panowie temu dziwujom a jo ci som tego to i zrozumieć nie mogę dość ze ci mi tak idzie śwarno jak organiście śpiwać wenikreatur, a z cego pocontek to suchaj. Goronca tu takie, zebyś zimnioki psytem jak nic zgutuwać mogła Nas ksiondz probosc godoł nom psed pielgzymkom świentom, coby śię nie wazyć pić wódki w taki goronc bo z tego mozna zara skrepiruwać — a ze jo sobie wzion z japtyki Hsanoski kropli z asancjom na wszelki wypodek takem ci sie tego boł rusyć choć ci mnie ku temu strasne brały pokusy. Pirsy dzień jesce się jako tako broniłem — ale drugiego myśle se; e co ta! cłek sie roz rodzi i roz umiro, a zawse to beudzie wienksy honor a i tani pogzebiom ksienza gdy sie umze w Zymie a nie w chopski chałupie. Palnij Gzesku! mos i odpust zupełny w kieseni wienc „pruba fraj“ jak powieda Walek feldleber od furwozuw i nie wiele myślone w imie Ojca i Syna łyknołem! Cekom, cekom i jakoś nie umirom — wienc tedy poprawiułem roz drugi, a potem tzeci — no i w guowie zaceło ci sie jakoś świcić a zjenzyka wylatywać jakieś suowa dziwacne, niby nase a nie nase — madziare, pijare, kwesto (znacy puscać morde na kweste) syniore, trombare, makaroni, kapiedołem forum z dworum. Korpodi banko, Pantyon Sikabije i konso. Do wsi banda, bili je to? — Szycko mi sie przypomniało cegom sie z Wińca naucył; a potem to mi sie i samo tak twozyło ze ci mnie kazdy wuoch rozumi. Znowu jo to ci jakoś tak polskiego niekturegogodania zrozumieć nie moge ze ci juz nie wim som, cym se cołkiem nie pserobił nie tylko jenzyka ale i usów na wuoskie. Panowie pokazali nam Wuochów prawdziwych ale mi sie widzi, ze to nie Wuosi tylko zydzi za katolików popsebirani. Otuz wzion ci mie tu ksiondz prałot krakoski do jakiś akademi świenty gdzie mioło być ruzne cytanie i godanie nasych panów i nasych braci sowiańskich psed świentym Papizem. Posedem i patse, ludu ruznego i pańskiego i cudacnie poubiranego ćma. Świenty Ojciec siedzi wysoko i patsy a po kościah az ciarki łazą bo myślis ześ w niebie tak ci tu szyćko pieknie a cicho. W tem wyłozi na jakońś ambone jakiś taki wuoch i zacyna parlare gadare jakieś wirse —a, ksiondz prałot septa do mnie: Patzajno Gzesiu to jest grof polski i prefesur krakoski. Jo sie psezegnał bo nie było kań splunońć a nie mogem uwiezyć zeby to był polok. No i powim ci, ze trudno sie z ksiendzem zpirać ale ci powiodom ze to był wuoch ten grof bo ci i taki brenet akuratny a i to co godoł to mi sie widziało ze to som polskie snowa, bo nima co godać wyraźnie godoł — ale jo ci tego wirsowania polskiego nic a nic nie zrozumioł a zdaje mi sie ze i nas ksiondz krakoski takze nie rozumioł bo mi nie umioł wytłomacyć o cem to godanie a tymcasem świenty ojciec musioł rozumieć bo sie uśmichoł ciongle, kiwoł świentom głowom a pot lol mu sie ciongle z coła puki suchał.

Wysedłem i jo z ty jakademi spocony kieby bochenek chleba z pieca ale ci tu wsendzie taki goronc strasny i dusno bo luda duzo ciekawego, a patsą się na nas jak na raroga, a musiemy sie im podobać bo sie uśmiechajom a szwargocą jak zydy, Dziewcenta swarne okrutecnie i gzecne, a zombki wyscezają jak kozy, a kiedym sie jedny spytał: „gdziesto kwesto windobona jestto“ co znacy: „gdzie dobre wino?“ to ci zaro odpowiedziała: „faworisko“ co znacy: „blisko“ i byłaby mie zaprowadziła gdyby nie ksiondz Stojałoski co mnie spotkoł i wzioł ze sobom zebym na to wino nie chodził.

Dziś skupujemy mentoliki i paciorki na goścince i dajemy to hurtem świencić Psywioze i tobie a chleba coś mi dała w zawiniontko ani tknołem, bo panowie co z nami paradujom to nos i pojom i kormiom ze az miło. Byliśma tu w takich piwnicach co je zwom katakubami i ochłodziłem sie troche — a psywioze ci tez kawałek oślego misa na sprubunek tu za rarytas go majom.

No polecom cie panu Jezusowi, a pozdrów ta odemnie Walka, Bartka, Tatradyłe, Jaśka Spika, Klimunde, Maciuge. Jo jutro siodom na masyne to duchem bede u wos. A uiech ta rżnom co rychło bo tutaj dawno juz po zniwach. Jak byś nie miała na ludzi to weź od harendaza. Powinien se mieć za honur, ze deputak papiezki bieze na burg u niego.

No serwus sinioryna Katarina porko di dio comestata perduto rewerendo! Twojus menżyna Grześko Zapalina pielgrymo slawianina.

Ostatnie recenzje teatralne „Czasu“

(Wzory dla krytyków).

Nr. 1.

...Gra artystów w ogóle była bardzo staranna — wszyscy mówili głośno, a panna Wojnowska przewyższyła wszystkich, bo mówiła najgłośniej. Również w p. Stępkowskim widzimy znaczną poprawę, bo tym razem mówił o wiele głośniej. Najwyżej jednak pod tym względem stawiamy talent p. Wernera — głos jego silny i donośny jest w stanie zapanować nad turkotem dorożek po ulicy i sztukaniem kul w kręgielni. Urocza panna Stachowicz mówiła wcale głośno — jedna tylko pani Wolska, którą znamy i cenimy zresztą jako zdolną artystkę — tym razem mówiła jeszcze ciszej niż zwykle.

Nr. 2.

„Walka kobiet“ między panną Stachowicz i panią Hofman byłaby wypadła nader świetnie, gdyby im na przeszkodzie nie były stanęły **wąsy** pana Sobiesława. Powiadano nam, że znaczna część publiczności dowiedziawszy się, że p. Sobiesław ma wystąpić z wąsami postanowiła nie przybyć do teatru oburzona takiem lekceważeniem sceny — takim anachronizmem, i słowa swego dotrzymała. Takie widoczne podkopywanie dobrobytu teatru narodowego winno być surowo ukaranem— i tylko dzięki znanej z wspaniałomyślności dyrekcyi — zbrodnia ta uszła tym razem na sucho p. Sobiesławowi. Podziwiając ojcowską dobroć dyrekcyi dodamy z naszej strony to jeszcze, że jeżeli p. Sobiesław chce mieć jaką taką przyszłość na scenie, to powinien przedewszystkiem zgolić wąsy — bo o takie wąsy jak ma p. Sobiesław rozbić się może największy talent i zmarnieć. Talentu owego volens nolens nie zaprzeczamy p. Sobiesławowi — choć zdaniem naszem p. Żelazowski stoi o całe niebo wyżej od p. Sobiesława dla tego przeważnie że nie ma wąsów!

(Dalszy ciąg niezawodnie nastąpi, nie omieszkamy go wtedy podać naszym czytelnikom).

PIJANY MOSKAL I POSĄG.

Działo się w Warszawie 1859.

Mina dzika junacka,
Postawa hajdamacka,
Idąc plecie koszałki, opałki;
I myśli, że do niego,
Połowa świata tego
Należy — bo dość wypił gorzałki.

Księżyc srebrzy twarz jego,
A na prawo od niego,
Siedzi człowiek z marmuru wykuty —
„I cóż tam siedzisz panku
Tak samotnie na ganku,
Jakbyś był muchomorem otruty.

„Czto Ty?!... Czyś jest niemowa,
Że na te moje słowa,
Ani mrukniesz i nic nie odrzeczesz;
Wezmę na Cię kamienia
I nauczę mówienia,
Coś odpowiesz lub z ganku ucieczesz“.

Chwyta kamień i ciska,
A że to było z blizka,
Więc z ogromnym impetem uderza;
Trafia, i kawał głowy
Utrącił marmurowej,
I śmiejąc się do szynku zmierza.

Z pałacu wyskoczyli,
Gdy moskala zoczyli
Gonią, łapią, chwytają, trzymają —
A w końcu pana brata
Co takie figle płata,
O powody wypadku pytają.

„Tę wam daję przyczynę:
Miał buntownika minę,
Jak Kościuszko wyglądał z wysoka;
A że ja Carski sługa,
U mnie sprawa nie długa,
Więc kamieniem cisnąłem do oka“.

B—c.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcji.

(Panu Östreicherowi uwaga pierwsza.)

Treść ostatniéj encykliki.

Gdy wam o mili moi tyran odbierze ojczyznę waszą i morduje ojców i synów waszych — bezcześci matki, żony i córy wasze — niszczy wasz język, zatraca prawa wasze — macie go słuchać w pokorze — bo Chrystus Pan nakazał słuchać zwierzchników — ale gdy tyran narusza prawa kościoła rzymskiego — wtedy winniście opór stawić mu, bo powiedział Pan: oddajcie Rzymowi, co mu się należy a wierzyć macie, że tyrani tam, surowiej niż inni ludzie ukarani będą — albowiem Bóg sworzył zarówno i wielkie i małe— nie cofnie się On przed wielkością niczyją— a nad wszystkiemi, równa jego na ziemi opieka.

NOWY CEREMONIAŁ.

Dla uspokojenia cara, który w każdym zbliżającym się do niego, przeczuwa mordercę i przypuszcza, że pod fałdami sukni kryje sztylet Brutusa — zaproponował Pobiedonoscew po naradzie z Ignatiewem— aby każda osoba, mająca stanąć przed obliczem carskiem, przywdziała strój pierwszych naszych rodziców, który w modę wprowadził Adam po wypędzeniu z raju — Ten pomysł nadzwyczajnie komisyji rewidującej ułatwiający czynności przepisane, otrzymał najwyższą sankcję.

WIERSZ POWITALNY.

nauczycieli z Galicyi wschodniej do Kolegów zebranych w Krakowie.

Zacni Bracia Krakowiacy,
Dziś gościmy w Waszym grodzie,
Sercem bliscy i jednacy,
Idźmy daléj w świętéj zgodzie.

Jedno serce w naszém łonie,
Polak, Rusin, bracia rodni;
Więc podajmy sobie dłonie
A w uczynki będziem płodni.

Niech ustanie waśń i kłótnie,
Które wśród nas wrogi sieją;
Choć dziś w kraju przez nich smutnie,
Weselmy się serc nadzieją!

Wśród chmur błyśnie słonko jaśniej,
Jeżli miłość do swej ziemi
W sercach ludu nie wygaśnie...
A więc sercem żyjmy z niemi!

I nie traćmy czasu marnie,
Silni prawdą, silni zgodą,
Złym zostawmy niecne swarnie,
My pracujmy dla narodu!

A więc dalej cni Koledzy!
Rusin, Polak, bracia rodni,
Siejmy ziarna **Zgody! Wiedzy!**
Bądźmy stanu swego godni.

Emanuel Gordziewicz.

Nadesłane.

Szanowna Redakcjo!

W formie otwartego listu załączam wiernie opowiedziany fakt z prośbą, ażeby Szanowna Redakcja zużytkować go raczyła, jeżeli uzna, że opis zdarzenia, które mnie spotkało, zasługuje na dosłowne umieszczenie w szacownem Jej piśmie, chłoszczącem bezwzględnie złe wszelakiego rodzaju.

Cierpiąc na osłabienie słuchu, udałem się o pomoc lekarską do Wielmożnego Dra Stanisława Domańskiego, którego mi ludzie życzliwi zarekomendowali jako specjalistę w chorobach usznych. Wielmożny doktór Stanisław Domański zbadał chorobliwy stan ucha — a wysłuchawszy mego oświadczenia, że podjętą kurację wynagrodzę mu według wszelkiej możności: zapisał mi odpowiednie leki, polecił kupić maszynkę do przedmuchiwania ucha i z tą maszynką jako też z lekarstwami przepisanemi przychodzić do niego co trzeci dzień.

Spełniwszy polecenie przybyłem w dniu oznaczonym — lecz jakże boleśnie a niespodziewanie zostałem dotknięty, gdy Wielmożny doktór Stanisław Domański, i tonem mowy i treścią słów w sposób szorstki oświadczył mi, niczem do niegrzeczności nie upoważniony, że kurować mnie nie będzie jedynie z obawy — albowiem mu się zdaje, że ja nie zapłaciwszy za pierwszą wizytę, zamyślam dopiero wynagrodzić jego lekarskie trudy po skończeniu kuracji i to zależnie od jej pomyślnego wyniku.

Pod wpływem nieusprawiedliwionej niczem obrazy, wypowiedziałem Wielmożnemu doktorowi Stanisławowi Domańskiemu to; do czego mnie upoważniała wyrządzona obelga — a zapłaciwszy 2 reńskie jako honorarium za pierwszą wizytę, ofiarowałem mu prócz tego w dodatku iową maszynkę za którą przed godziną zapłaciłem cztery reńskie.

Podając niniejszy fakt, myślę, że spełniam obywatelski obowiązek — albowiem potrzebną jest rzeczą, ażeby inni podobnie jak ja mogący kiedyś wymagać pomocy lekarskiej od Wielmożnego doktora Stanisława Domańskiego, poznali najpierwej nervus rerum, ze względu na własne nerwy, a poznawszy uniknęli niespodzianki, która według mego doświadczenia jest zdrowiu szkodliwą.

Wielmożny doktór Stanisław Domański miał wszelkie prawo powiedzieć mi otwarcie, że sobie życzy, bym mu natychmiast za każdą wizytę płacił — ale nie miał żadnego prawa imputować mi przed rozpoczęciem **podjętej** kuracji jakieś krętarskie zamysły względem osoby jego — a tem samem obrażać osobistą godność człowieka, który miał to nieszczęście znaleść się na drodze lekarskiej jego wiedzy, w charakterze pacjenta.

Michał Gogolewicz
urzędnik wojskowy.

Od redakcji:

Sen cara w przyszłym numerze umieścimy.
Z pamiętników starej panny, później korzystać będziemy.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po poł., za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Bibloteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg **Kopernika** *z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii, ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.*

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — *Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie* **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** *u głównego wejścia na dole po lewej stronie.* **Biura ubezpieczeń na życie** *na dole druga brama.*

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — *Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.*

Filija banku hipotecznego. *Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.*

Bank galicyjski, *Rynek gł. Nr. 19. Godziny biórowe od 9 rano do 3 popoł. prócz świąt i niedziel.*

Kasa Oszczędności, *Nr. 468 „Pod nową bramą". Godziny urzędowania codziennie prócz świąt od 9 do 1.*

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, *Rynek głów. Szara kamienica.*

Albert Mendelsburg, *Rynek N. 9.*

Dentysci.

I. Dłużyński, *(ul. Florjańska Nr. 326. I piętro.) Od godz. wpół do 10tej do 1szej i od 2 do 5.*

K. Goebel *(ulica Franciszkańska Nr. 151) Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.*

Apteki.

J. Trauczyński *(apteka pod koroną), Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowéj Instrumenta chirurgiczne bandaże i parfumerje.*

Składy fortepianów.

F. Masłowski, *Nr. 309 przy ulicy św. Jana.*

Litografie.

A. Pruszyński, *ulica Floryańska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.*

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, *(na Wesołej ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, i połyskiem, tuzin 6 złr., pół tuzina 3 złr. 50 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno uskutecznia się na żądanie.*

A. Szubert, *przy ul. Krupniczej N. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryzkiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury) jakotez artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Zegiestowa są do nabycia.*

Skład obuwia.

Antoni Markiewicz, *ulica Sławkowska* **Hotel Saski**. *Skład obuwia męzkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacyejwykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.*

Hotele.

Drezdeński Ziembińskiego, *Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z polską kuchnią.*

Restauracya.

Karola Kizowskiego *w hotelu saskim przy ulicy Sławkowskiéj. Kuchnia francuzka, dobór win wszelkich gatunków.*

Kawiarnie.

Rehman. *Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.*

Magazyny i handle.

Wilhelm Fenz, *(Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.*

Leon Feintuch. *(Sukiennice wprost kośc. św. Wojciecha). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze artykuły toalety męzkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Także sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea.*

Józef Riedel, *Rynek główny, naprzeciw kościoła św. Wojciecha „pod Jaszczurkami". Skład wszelkich przyborów do* **haftu i szycia** *płócien i bielizny stołowej, perkali, gotowej bielizny damskiej i męskiej własnego wyrobu, parfumeryj,* **materyj** *i galonów na* **aparata kościelne** *i t. p. Główny Skład Herbaty.*

Andr. Schultz, *Rynek gł. Nr. 26. Handel towarów* **norymbergskich i korzennych**. *Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz* **fabryczny Skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.**

F. Lenert, *ul. Sławkowska Nr. 261 Cement portlandzki, gips i farby.*

Juliusz Grosse, *Rynek gł. w pałacu Spiskim. Handel hurtowny i detail Win i Herbat.*

F. Lenert, *ul. Sławkowska Nr. 261. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i t. p.*

Jan Janiga, *w Krzysztoforach Rynek główny.* **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** *Główny Skład* **Wód mineralnych** *krajowych i zagranicznych.* **Wielki wybór WIN** *węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz* **Specialitetów lekarskich** *po jak najumiarkowańszych cenach.*

H. Fritsch, *Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.*

Antoni Suski. *Róg ulicy Grodzkiéj i Szerokiéj dom własny. Wszelkie towary korzenne, Wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czokolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.*

JAN FISCHER, *w pałacu spiskim.* **Skład papieru**, *materyałów pisemnych, rysunkowych, przyborów szkolnych i towarów skórkowych.* **Bilety wizytowe.** *Wybór papieru listowego tak pojedyńczo jak i w pudełkach — z monogramami, lub bez.*

W. BAZES, *Rynek Główny Nr. 29.* **Szkład szkła, porcelany, fajansu i listew złoconych, oraz świeczników kościelnych i salonowych.** *Przyjmuje także* **oszklenia** *nowych jakoteż starych budynków z* **lustrowych, belgijskich i krajowych tafli, po jak najumjarkowańszych cenach.** *Wszelkie zamówienia uskutecznia odwrotną pocztą.*

J. BAZES wielki skład angielskich francuskich, belgijskich i czeskich towarów *szklannych, krysztalowych, żyrandoli, lamp, akwaryi, złotych rybek i* **porcelany**; *przy ul. Grodzkiej Nr. 107, naprzeciw kościoła św. Piotra* **po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.**

Perfumerya krajowa.

FILIA IHNATOWICZA. *Sukiennice Nr. 20. Najprzedniejsze perfumy, woda kolońska, lwowska, lewandowa, ambrowa, pudry niezawierające żadnych metalicznych domieszek, środki do upiększenia płci; środki do farbowania włosów wypróbowanej dobroci; środki do wywabiania wszelkich plam z różnych materyj; środki do wytępienia domowych owadów, kadzidła; mydła hygijeniczne, toaletowe i glicerynowe. Wody toaletowe i octy aromatyczne i odwietrzające. Powyższe wyroby zostały odszczególnione trzema medalami zasługi i listami pochwalnemi.*

Magazyn ubiorów męzkich.

Józef Zarzycki, *ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższej mody. Wykonywa wszelkie zamówienia w 24 godzinach. Wielki wybór kortów, sukna i drylów z fabryk zagranicznych.*

Fabryka wód gazowych, atramentu i szwarcu.

K. Rząca *w Krakowie przy ul. św. Gertrudy.* **Parowa fabryka wody sodowéj i wód lekarskich, fabryka atramentu i szwarcu.**

Cukiernia.

REMAN & HENDRICH (Sukiennice). *Paleca Szanownej Publiczności wyroby pierwszej jakości.*

Pokoje dla Dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Zawsze wyborna konsumacya i skrzętna usługa oraz doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych **cukrów, czekoladek, owoców** *smażonych ciast i t. p.* **Lody** *o każdej porze roku.* **Likiery** *i* **wina** *jakoteż* **chłodniki** *i napoje yorące.*

Pracownia sukien damskich.

Aleksandra Zamoyska, *Rynek gł. Nr. 48, naprzeciw kościoła św. Wojciecha. Wszelkie zamówienia Szanownych Pań wykonywane będą staranie, z należną wytwornością, czy to według najświeższych* **wzorów paryskich**, *czy własnego pomysłu.*

Fabryka pierników.

K. Molęcki *w Krakowie przy lu. Brackiej l. 158. Pierniki salonowe w paczkach po 40 ct. i po 30 ct. Placek królewski przekładany 1 złr. 50 ct. Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 ct. Całusków 30 za 25 ct. Cennik pierników rozsyła darmo.*

L. Czyńskiego w Jarosławiu. *Fabryka pierników i sucharków za swe wyroby kilkakrotnie zaszczytnie na wystawach odszczególniona, umieściła swoje wyroby do sprzedaży w Krakowie po wszystkich pierwszorzędnych handlach korzennych i delikatesów. Podczas jarmarków na wiosnę i jesień sprzedaje swoje wyroby pod własnym namiotem naprzeciw hatelu Drezdeńskiego w Rynku.*

Zakład stolarski.

Romana Chmurskiego *(firma protokołowana) przeniesiony z ulicy ś. Józefa na ulicę Smoleńsk do własnego domu pod L. 105, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, polecające się nadal łaskawym względom Szanownej Publiczności.*

Sprzedaż mięsa.

Antoni Świątek, *ulica Teatralna, w domu własnym gdzie kasa podatkowa. Sprzedaż* **mięsa wołowego w najnowszy sposób i fabryka wyrobów masarskich. Ceny umiarkowane.**

Fabryki wyrobów masarskich.

Marja z Armółowiczów Kurkiewiczowa, *ulica Mikołajska Nr. 438, poleca* **wyroby masarskie** *do dzisiejszych wymagań tak w rozmaitości jak cenie przystępnéj — świeżo i czysto do usług Sz. Publiczności.*

Wiktor Armółowicz, *przy ulicy Floryańskiej pod L. 352 poleca Sz. Publiczności wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.*

Stanisław Armółowicz, *ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.*

J. K. Kurkiewicz *przy ul. Grodzkiej pod L. 85. Poleca wędliny i wyroby masarskie z nadzwyczajną czystością, smakiem, w połączeniu z świeżością doborowego mięsa wykonane.*

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **St. Strzeszyński.** Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 13 „DJABŁA“.

LISTY GRZESIA DO KAŚKI z Pielgrzymki do Rzymu.

LIST PIERWSZY.

Szerczem najdroższa Kaśko!

Zebyś ty wiedziała co jo bes ten cos widzioł pseruznych ruzności, ceć jagich krajów, miast i wielgich panów to strach powiedom ci — tak mi sie to szyćko jakoś pokiełbasiło we łbie ze jus mało co wim z tego. Na mozu ci mnie tag wytermosiło, ze myślołem wnentzności wylecom ze mnie. Powiodom ci, że to moze, to ci jesce gorse niz hara u nasego harendoza, bo tej duzo ochlać się tseba zanim zacnie z człowiekiem termedyje wyprawiać, a tu ci sie od samego patsenia juz zacyna nie dobze robić. Kraj tu ślicny, bez mitręgi mają kawałek chleba to ci tez nic nie robiom, tylko sie wylegujom na sońcu jak niepzymierzając jo w niedziele z połednia. Oni ci tu świętkujom zawse bez to, ze takom świentom osobe jak Papiza majom psysobie, toby gzych było nie świentować. Strasniem rad zem widzioł psenajświętsego Papiza. Wcale psystojno oszoba — ale z tego co nom ksiondz probosc godoł na kazaniu, to jo se zawse myśloł sobie ze on bidacek we wienzieniu siedzi u tych bestyjskich wuochów, ze chudzina niema co jeść, kiedy mu sie aż bidny ludek po wsiach skuado na zycie — a un ci panie ma pałace co panie ratuj — a takie ci w nim i posocki i ściany jakieś z wyślifowanego marmuru, ze chopoki nase mogliby się na nich ślizgać w lecie tak samo jak na lodzie w zimie — a ze suzby to az zuoto kapie jak z drzewa gruski i gdziekolwiek spojzyć to tako parada wielga, ze mi sie az serce radowało okrutecnie, bo mu sie to psecie patsy, a pewnikiem my mu wymodlili to pseinacenie kiedy my po kościołach do Pseminienio pańskiego śpiwali: „ukaz pyche niepsyjacioł jego“—otóż tych jego niepsyjacioł to nie widać ich tu jakoś, najświętszy Papiz krulu je sobie w tych pałacach niby som pon Bóg na majestocie. Dostołek ci tu od niego odpust zupełny i lo siebie i lo ciebie i lo chopoków nasych. Tera juz Walek co był felebrem u furwozów nie bedzie tak nosa zadzirał bo on był w Majlandzie a papiza nie widzioł jak jo i odpustu nie dostąpił. Jest tu z nami duzo ruznych narodów. Panowie nam gadajom, ze to szyćko furt nasi bracia co sie z niemi rozmuwić łatwo mozemy. Prubuwoł jo ci téj śtuki ale nic z tego patsaliśwa na siebie niby cap na barana ale z tego patsenia nikt nie mug nic wymiarkuwać. Panowie bo ta udawali ze ich roznmiejom a moze i na prowde zrozumieli — bo ci to juz nie nowina ze pon to choćby i z kazdym sie rozmuwić potrafi i z frajcuzami z miemcami ale bidny cuowiek tego nie dokaze. Ponaucoł jo ci sie troche z „Wieńca“ téj wuoscyzny ale mi sie to na nie wiele psydało. Ano ksiondz Stojałoski nas ucył, ze jak nam sie bedzie chciało jeść zeby wołać na wuochów: „**date mi madziare**“ Otóż jak mi zaceło semrać po bzuchu, tak co na którego wuocha zawołom i zaraz mu o tem madziare godom to ci sie uśmicho kazdy, coś pokazuje gdzieś, paple prendko si, si, i inne jakieś gupstwa wygaduje a potem odchodzi; to jo musiołem jak nie pysny za własne pieniondze chleba kupić sobie, który tu oni **panem** ci nazywajom.

No i nie somto scenśliwe ludziska z tych Wuochów co u nich chlib jest panem. Zeby to tak u nos duch panów mógł się w chlib dla nas, chlib braterski pozaminiać — dopiroz byto była uciecha — człowiek by i do Jameryki nie potsebowoł z kraju uciekać — Pieniondze to ci tu lirami nazywajom — Myśle sobie moze lo tego nazywajom ze nimi grajom na loteryje — i posedłem postawić na intencyjom scenśliwego powrotu bo mi sie śniło ze sie siwucha ocieliła, a ty ze Symkiem sie biła kiedym jo o to w ogrodzie świentego Papiza zbirołem gzyby — no to ci rychtyk terno 13, 8, 54 — ale cuz kiedym ci nikaj loteryje znaleść nie mógł — Powiadajom ze te rozbujniki Wuochy het ci loteryje porabowali — a potem zond reszte pokasuwoł — No i nie smisne tysto drybłasy, farmazony — cy jak sie tam zwiom. No, ale bądź zdrowa bobym nie skończył pisać do jutra — Wole do ciebie pisać drugi list, jak lepi poznom szyćko. —

Grześko Zapała.

Szkice moskiewskie.

(same autentyki.)

9) Nasi przyjaciele.

Kiedy nieszczęścia jak sępy szare,
Szarpią szponami serce w kawały,
Czy się gdzie znajdzie tyran tak śmiały,
Coby dopełniał rozpaczy czarę.
Taki był jednak łotr z Murawiewa,
Kiedy wieszano Sierakowskiego,
Okrutnik przyzwał małżonkę Jego
I wyrzekł: „Pani łask się spodziewa
Pójdź! ja mam serce“ i do okna sali
Powiódł w téj chwili gdy go wieszali:
„Patrz! jak ku niebu buja przyjemnie“
A z konceptu generała
Adjutantów zgraja cała
Śmiechem **zawyła** nikczemnie!
Takich rycerzy było bez liku
W każdym pod moskwą Polski kąciku,
Dzisiaj nas łączyć pragną panslawiści,
Z takim narodem gdzie tacy artyści!
Łączcie się Moskwa ma łotrów zbyt wiele
Dzielni to będą nasi przyjaciele!

10) Lew i Nihilistka.

(z Iwana Iwanowicza Lafontenosa.)

Na nos króla pustyni,
Mała muszka zdrajczyni,
Usiadła;
Któżby myślał że z tego,
Wojna do upadłego,
Zajadła.

„Nędzny, drobny, owadzie,
Co jesteś mi na zdradzie,
Umykaj,
I króla stepowego,
I nosa wspaniałego
Nie tykaj“ —

Mucha to tu — to tam wzlata
Nad swego Goliata —
Znów siada;
I wszędzie krwi kosztuje,
Gdzie jéj lepiéj smakuje,
Tam rada. —

Lew pędzi rozwścieklony,
Przez stepy jak szalony,
A mucha;
Na ryki gromowładne,
Powiada, że to ładne,
Więc słucha.

Na ten ryk grzmotny, srogi
Wszyscy w Rosji (¹) na nogi
Staneli;
I od strachu wielkiego,
Jak członki u starego,
Zdrętwieli. —

I tu mucha wszystkiego —
Narobiła tak złego
W tym kraju.
Gdzie w nieznośnym upale,
Nie znajdziesz wody wcale
W ruczaju —

Lew się pieni, szaleje,
Mucha ciągle się smieje,
Z téj złości;
Nareszcie lew upada
A mucha mu powiada;
„Otóż — ci.“

¹) Przepraszam za omyłkę — powinno być w Nubii (Przypis zecera.)

OSTRZEŻENIE(²).

(nadesłane.)

Wałęsa się po domach jakieś indywiduum, które **żebrze** o inseraty do „Dziennika dla wszystkich“. Jakkolwiek śmieszną to jest rzeczą aby tutejsi rzemieślnicy o istnieniu swych warsztatów aż w lwowskich pismach ogłaszali — przecież owo indywiduum tak się naprzykrzać umie — takie pleść banialuki, że jedni otumanieni a drudzy aby się pozbyć w grzeczny sposób natręta, grosz wyrzucają z kieszeni— Do ostatnich ja należę, a ponieważ zapłaciwszy za ogłoszenia, musiałem później przez długi czas kołatać do tego pisma napróżno aż dopiero groźbą, że ogłoszę publicznie o popełnionem nadużyciu, zmusiłem do umieszczenia mego inseratu w tym dzienniku; przeto ostrzegam niniejszem aby łatwowierni nie dali się temu indywiduum łapać na plewy.

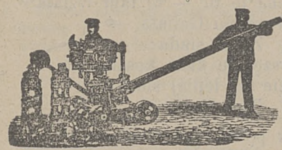
Jeden z majstrów i właśc. magazynu w Krak.

(²) Osoba, o której tu mowa może się do nas zgłosić osobiście a dowie się jeszcze więcej o postępowaniu swojem szczegółów, które jej się nadal przydać mogą. (Red.)

Dla właścicieli cegielń.

Polecam moje maszyny o sile ręcznej — koni i pary, do taniego wyrobu wszelkiego rodzaju **cegieł, dachówek, rur etc.** szczególniej zaś moje

ustawicznie działające RĘCZNE PRASY DO CEGIEŁ,



które w porównaniu z innemi metodami fabrykacyi, najznaczniejsze korzyści i największą oszczędność przedstawiają. Wymagają one do obsługi dwóch robotników, ażeby wyrobić **4000 wspaniałych kamieni** — nadają się szczególniej także do prasowania **płyt trotuarowych i sieniowych, ogniotrwałych kamieni, kamieni wapiennych i cementowych piaskowców, cegieł żużlowych** niemniéj do prasowania kamieni poprzednio uformowanych, a na pół podeschłych na powietrzu.

! Prospekty darmo !

Louis Jäger, **fabrykant maszyn** in *Ehrenfeld-Cöln a Rh.*

A. BIASION w KRAKOWIE

optyk Kliniki Okulistycznéj c. k. Uniwers. Jagiellońskiego.

Magazyn założony w roku 1801.

Skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych.

Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku.

Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich.

Wszelkie reperacye uskuteczniają się natychmiast.

PRZYBORY RÓŻNE: do PISANIA, RYSOWANIA i MALOWANIA.

Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych,

wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych, francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi **monogramami oblong**. Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie. Zamówienia odwrotną pocztą.

We Lwowie S. Ruckera, aptekarza.

Cierpiącym na Rupturę

poleca się maść *G. Sturzeneggera* z Herisau w Szwajcaryi, jako najlepszą dla cierpiących na rupturę.

Powyżej wymieniona maść nie zawiera w sobie żadnych szkodliwych części, leczy także zastarzałe choroby maciczne.

Sprowadzać można wprost od p. G. Sturzeneggera i od niżej wymienionych składów po 3 fl. 20 kr. za garnuszek wraz z przepisem używania.

Zaświadczenia w znacznych ilościach są każdemu do przejrzenia.

13. Dostałem polecenie od przyjaciela mego, który na siadkową rupturę cierpi, ażebym Pana prosił o garnuszek maści rupturowej i jeżeli ta sama, mnie mającemu lat 73 i cierpiącemu dawniej na podwójną rupturę, takie skutki okaże, to dużo z mojej okolicy ową maść używać będą.

Dinkelsbühl w Bawaryi. **Chr. Hämlein**, nauczyciel p.

W Krakowie V. Redyka, pod barankiem.

Aleksandra Zamoyska

ma zaszczyt niniejszém zawiadomić Szan. Panie, że prócz **pracowni sukien i okryć damskich** w Rynku gł. pod L. 48 znajdującej się, otworzyła

MAGAZYN KAPELUSZY DAMSKICH

w Rynku gł. przy linii A-B, róg ulicy św. Jana

gdzie również jak **w pracowni** zamówienia na suknie i okrycia damskie przyjmować będzie.

SKŁAD TOWARÓW

tokarskich i galanteryjnych

pod firmą:

JAN BAJER

przy ulicy Grodzkiej pod l. 89.

wielki wybór cygarniczek i fajek piankowych, cybuchów wiśniowych i jaminowych, lasek i spinek z kości słoniowej, kul bilardowych i do kręgli.

Przyjmuje wszelkie reperacye tokarskie. AJENCJA DJABŁA.

HANDEL pod PALMĄ

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie rynek główny l. 41,

Skład główny piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego.

poleca: wszelkie *towary korzenne*. *Wina* węgierskie, austryackie, francuskie, burgundskie, reńskie, hiszpańskie. *Rumy i araki*. *Likiery* holenderskie, francuskie i krajowe. *Porter i Piwo* angielskie. *Herbatę* rosyjską i lodyńską. *Czokoladę* w różnych gatunkach. *Owoce* południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. *Kalafiory* algierskie. *Kompoty* włoskie. *Sucharki* angielskie i presburskie, oraz wszelkiego rodzaju *Bakalie*. *Wędliny* westfalskie i wszelkie inne. *Pasztety* strasburskie. *Ostrygi* ostendzkie. *Kawior* astrachański w każdéj porze roku. *Ryby* w puszkach w oliwie, marynowane i wędzone. Różne *konserwy*, *sosy*, *musztardy*: francuska, angielska i kremska; oraz wszelkie przyprawy do potraw. *Ekstrakt* Liebiga. *Bulion* w wybornym gatunku. *Séry* wszelkiego rodzaju. *Oliwę* nicejską i prowancką itd. Zamówienia przyjmuje się na: *dziczyznę i ryby świeże*.

Skład świeżych wód mineralnych krajowych i zagranicznych.

BAZAR MEBLOWY

w Krakowie, Hotel Saski, ulica św. Jana

poleca względom P. T. Publiczności

WIELKI WYBÓR MEBLI.

H. HERZ główny Rynek Nr 52. Poleca swój główny skład: Tiulów, koronek, firanek, pończoch, materji, aksamitów czarnych i kolorowych. Płótna, sztyrtingi, wszelką bieliznę gotową. Na każdą porę roku wybór kapeluszy damskich, kwiatów, piór i wszelkich przyborów dla krawieczyzny i modniarstwa potrzebnych. — Parasole i parasolki po cenach fabrycznych.

Adam Lipczyński

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

w Krakowie Rynek gł. róg ul. ś. Anny i Wiślnéj, l. 191.

Utrzymuje ciągle zapas **gotowych ubiorów** na każdą porę roku. Przyjmuje **wszelkie obstalunki** i takowe **podług najświeższych żurnali** i **w najkrótszym czasie** uskutecznia.

W. Jachimowicz, malarz dekoracyjny

w Krakowie, ulica Wielopole Nr. 88,

podejmuje się malowania kościołów, pałaców i t. p.

wykonuje wszelkie DEKORACYE, FIRMY i WYSTAWY,

złocenia, bronzowania,

lakierowanie mebli, naśladujące drzewo i marmur.

500 DUKATÓW

wypłacę temu, kto po użyciu

KOTHE'GO WODY NA ZĘBY

(flaszka po 35 centów;)

dostanie kiedykolwiek znowu bólu zębów lub nieprzyjemnego odoru z ust.

Joh. George Kothe

emeryt: dostawca nadworny **Mödling** bei **Wien**

Villa Kothe,

składy w Krakowie u pp. aptekarzy: A. Siedlecki, E. Radler, K. Wiszniewski; w Nowym Sączu: R. Jakubowski; w Milówce: M. Quirini; w Tarnowie: A. Wielogórski; w Oświęcimie u J. Löwenberg.

LEON FEINTUCH

przeniósł swój

MAGAZYN NOWOŚCI

do Sukiennic pod Nr. 1 i 2

naprzeciw kościoła św. Wojciecha.

ANTONI KOWALSKI

ZEGAMISTRZ

w Krakowie Sukiennice Nr. 15.

Poleca wielki skład zegarków złotych i srebrnych, zegarów pendułowych i stołowych, łańcuszków złotych i srebrnych, pierścionków, breloków z sylwetek do łańcuszków. Wielki wybór **budzików** w różnych gatunkach, **zegarów wiszących ściennych i gospodarskich z wagami po zniżonych cenach.**

Podejmuje się **reperacyi zegarów i zegarków** wszelkiego gatunku i takowe najsumienniej i najpunktualniej wykonywuje **po cenach umiarkowanych.** Wszelkie obstalunki pocztą uskutecznia się w krótkim czasie.

Wyżej wymieniona firma zaszczyca się od lat 18 względami Szanownej Publiczności i spodziewa się iż nadal dozna łaskawych względów.

Magazyn obuwia damskiego

istniejący od lat 13 przy ul. Floryańskiej l. 330,

zaopatrzony został w **najwykwintniejszy towar** według najnowszego fasonu, z towarów zagranicznych jakoteż i krajowych. Wszelkie zamówienia w większej lub mniejszej ilości **natychmiast** uskutecznione zostaną.

Co się tyczy ceny, to daleko niższa niż gdzieindziej, a nawet zagranicznych i z Wiednia sprowadzanych — a za **dobry** i **trwały** materjał ręczy długoletnia firma.

Zaszczycony na **Wystawie** światowej w **Wiedniu** dyplomem a w **Krakowie i Białej** medalami, ośmielam się polecić łaskawym względom Pań tak **magazyn** jako i moją **pracownię obuwia.** **Stanisław Kozłowski.**

NOWY MAGAZYN MEBLI

stolarzy, tapicerów i tokarzy w Krakowie,

ul. św. Jana Nr. 305 vis-à-vis Hotelu Saskiego,

zaopatrzony w wielki wybór doborowych mebli własnego wyrobu oraz z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych **po cenach nader przystępnych**

Magazyn przyjmuje wszelkie obstalunki tudzież urządza apartamenta, ręcząc za trwałe i gustowne wykonanie.

Szukający ulgi w cierpieniu

przebiega nieraz gazety i zapytuje siebie, któremu z tak wielu anonsów zaufać? To lub owo ogłoszenie imponuje swemi rozmiarami; wybiera tedy chory, i najczęściej — źle! Kto takich niemiłych zawodów chbe sobie oszczędzić i nie wydawać pieniędzy naprózno, temu radzimy sprowadzić sobie z c. k. Uniwersyteckiej księgarni w Wiedniu — **k. k. Universitäts-Buchhandlung, Wienn I., Stefnsplatz 6,** — broszurkę „Wyciąg bezpłatny“, znaną także pod tytułem **„Przyjaciel chorych“.** W broszurce tej umówione są wyczerpująco i ze znajomością rzeczy najpewniejsze i doświadczone środki lecznicze, tak że chory ma czas i możność dokładnie rzecz zbadać i co najodpowiedniejszego dla siebie wybrać. Broszurkę powyższą, **40 polskie wydanie,** otrzymać można w powyżej wymienionej księgarni na żądanie bezpłatnie i franco, zamawiający nie ponosi przy tem innych kosztów jak tylko 2 kr. na kartę korespondencyjną.

Zygmunt
WASILKOWSKI

AJENT

warszawskiego przedsiębiorstwa asfaltowego,

asfaltuje:

KOŚCIOŁY, HALLE,

browary,

kręgielnie, podwórza,

chodniki,

sienie, kuchnie,

STAJNIE, PIWNICE,

warstwy od wilgoci w murach

i t. p. roboty — najlepszemi asfaltami:

LIMMEROWSKIM lub WŁOSKIM.

Kraków, Kleparz 83,

dom Koziarskiego.

4½-5%owe Kapitały hipoteczne

mogą być jako pożyczki udzielane każ lego czasu i we wszelkich wysokościach bądź to z wypowiedzeniem lub bez — z amortyzacyą i bez takowej, na potrzeby Gmin, na dobra ziemskie, na domy i zakłady — za pośrednictwem

J. W. Obereindorf in Magdeburg

właściciela od lat 13 pierwszorzędnego w Niemczech Zakładu hipoteczno-negocyacyjnego.

(Podanie bliższych wyjaśnień następuje po nadesłaniu marki listowej).

PAIN-EXPELLER

Z „KOTWICĄ“

jest bardzo dobrym środkiem domowym.

Kto tego znakomitego leku raz tylko, np. przeciw dmie, reumatyzmowi, rwaniu w stawach, reumatycznemu bólowi zębów itd. użył, poleca go niezawodnie dalej. Jest uwagi godnem pod względem wartości leczniczej Pain-Expelleru, i tej jedynie okoliczności przypisać należy, iż środek ten bez wszelkiej reklamy w całej Austryi tak olbrzymie znalazł rozpowszechnienie.

Dostać można po cenie 40 cent. i 70 cent. za flaszkę *w Krakowie* we wszystkich aptekach; *w Bochni* w aptece Fr. Reissa; *w Podgórzu* w aptece J. Skakalskiego; *w Tarnowie* w aptece J. Reida; *w Wieliczce* w aptece Br. Miczyńskiego; *w Pradze* w centraln. składzie na Austrję: Dra Riechtera apteka pod „Złotym lwem“ Urklasplatz 1, i *we wszystkich aptekach* Austro-Węgier.

FRANCISZKA JÓZEFA
ŹRÓDŁO GORZKIE

Uznana za najsilniejszą z wód mineralnych Buda-Pesztu.

Prof. Dr. Biesiadecki, Protomedyk i kraj. referent sanitarny we Lwowie: „Woda gorzka Franciszka Józefa działa już w małych dawkach jako pewny rozwalniający środek nie sprawiający bólu, nie tracący przy dłuższém użyciu skuteczności i nieprzeszkadzający trawieniu“. 3 Listopada 1879.

Dr. Głowacki, Dyrektor szpitala we Lwowie: „Według skutków otrzymanych na oddziałach pow. szpitala, potwierdzam zgodnie z prawdą, iż woda gorzka Franciszka Józefa zasługuje na szczególne uwzględnienie jako pewny, łagodnie działający środek przeczyszczający“. — 12 Listopada 1879.

Prof. Dr. Madurowicz w Krakowie: „W cierpieniach położ. i gin. sprawia zawsze już w małych dawkach szybko i niebolesnie zamierzony skutek“. — 5 Listopada 1879.

Dr. J. Warschauer prezes Towarzystwa lekarskiego w Krakowie: „Woda gorzka Franciszka Józefa w umiarkowanych dawkach okazała się bardzo skutecznym środkiem rozwalniającym w najrozmaitszych chorobach i mogę ją jak najsilniej zalecić“. — 2 Marca 1880.

C. kr. Pow. Szpital w Wiedniu V. oddział Prof. Dr. Draschego: „W nieżytach żołądka i jelit, nawykowém zaparciu stolca, braku apetytu, nawałach krwi, krwawicach, cierpieniach wątroby i chorobach kobiecych uzyskano wyborne wyniki“. — Wiedeń 1878.

☛ Ostrzega się przed **nieprawdziwą, zielonemi etykietami** opatrzoną wodą gorzką Franciszka Józefa.

Dostać można w KRAKOWIE u J. Wentzla, w aptekach J. Trauczyńskiego, K. Wiszniewskiego, Stockmara, E. Radlera i w składach Antoniego Hawełki, Jana Janigi, W. Goldwassera i Stanisława Feintucha. Pisma o źródłach itd. darmo rozsyła na żądanie Dyrekcya w Budapeszcie.

Druk W. Korneckiego w Krakowie. Odpowiedzialny redaktor i wydawca **St. Strzeszyński.**